



Lyman Frank Baum

wersja polska Zenon Ciechanowicz

Szmaragdowe
miasto
Krainy Oz

Lyman Frank Baum

Szmaragdowe Miasto Krainy Oz

Wersja polska Zenon Ciechanowicz

© Copyright by
Lyman Frank Baum, Zenon Ciechanowicz & e-bookowo

Projekt okładki:
e-bookowo
Korekta: Patrycja Żurek

ISBN 978-83-7859-382-9

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2014

Wstęp

Jest to dalsza część przygód Dorotki, z którą czytelnicy spotkali się już w „Zadziwiającym czarodzieju z Krainy Oz” i „Ozmie z Krainy Oz”.

Obecne przygody są nie mniej barwne i tak samo zadziwiające. Król Gnomów nie może pogodzić się ze swoją porażką w konflikcie z Dorotką i Ozmą i postanawia zniszczyć całą Zaczarowaną Krainę Oz. Nowy dowódca armii jest takim samym okrutnikiem, a ponadto przebiegłym chytrusem. Do ataku na spokojnych mieszkańców Krainy Oz przygotowuje nie tylko własną armię, ale też zachęca okropne istoty mieszkające w pobliżu. Wszyscy razem w wielkiej tajemnicy wyruszają podziemnym przejściem do Szmaragdowego Miasta.

Niepokoimy się coraz bardziej o losy Zaczarowanej Krainy i jej mieszkańców tym bardziej, że widzimy jak wielką przewagą dysponują napastnicy i jak beztrósco i szczęśliwie spędzają czas nie tylko stali mieszkańcy Zaczarowanej Krainy, ale i Dorotka, tym razem z wujkiem i ciocią. Przeżyjmy kolejne przygody razem z Dorotką i jej przyjaciółmi.

1. Król Gnomów się gniewa

Król Gnomów Ruggedo był wyraźnie w złym humorze. Wtedy lepiej do niego nie zbliżać się. Nawet Gnom-Administrator Kaliko starał się w takich chwilach trzymać się od Króla jak najdalej. O pozostałych Gnomach nie wypada nawet wspominać!

Z tego powodu Król szarpał się i miotał się w całkowitej samotności. Ze złością mierzył krokami szmaragdową grotę, w tym czasie z każdym krokiem gniew w nim narastał. Raptem Król przypomniał sobie, że złościć się w samotności nie ma sensu, że znacznie lepiej i korzystniej dla zdrowia wyłączyć złość na kogoś. Po tym odkryciu, podskoczył do gongu i uderzył z całej siły.

Na wezwanie, drżąc ze strachu, przybył Kaliko.

– Proszę dostarczyć mi głównego doradcę! – rozdarł się rozgniewany monarcha.

Grubas Kaliko co sił pobiegł wykonywać polecenie. Trudno zgadnąć, w jaki sposób, na swoich krzywych nóżkach osiągnął taką prędkość? Nie zdążył Król nawet okiem mrugnąć, jak w grocie pojawił się główny doradca. Król się

narzucił na niego:

– Jakaś dziewczynka przyswoiła sobie mój czarodziejski pas, a ty sobie nawet do głowy tego nie bierzesz! Jesteś doradcą, czy może już nie jesteś? W jaki sposób mam czarować, jeśli nie mam czarodziejskiego pasa? Mogę pęknąć ze złości! Czy możesz powiedzieć coś na swoje usprawiedliwienie?

– Trochę się pozłościć nie zaszkodzi, Wasza Wysokość
– spokojnie odpowiedział doradca.

– Zgadzam się. Ale ile czasu można się złościć? Złoszczę się już cały ranek, dzień i wieczór. Zbrzydło mi! Więc doradź, co mam teraz zrobić, czym się mam zająć!?

– Cóż – westchnął doradca – pojawił się problem, bo Król chce czarować, ale nie może. Więc należy się zmienić i przestać chcieć tego, czego mieć nie można. Złość wtedy minie.

– Bałwan! Głupek! Wariat! – Jeszcze bardziej rozszalał się Król.

– Będę szczęśliwy jeśli się podzielę z Waszą Wysokością tymi szlachebnymi tytułami – odpowiedział główny doradca.

– Straże! – Król tupnął nogą i wrzasnął jeszcze głośniej.
– Do mnie!

Słyszając groźne ryczenie Króla, strażę przybiegły na-

tychmiast.

– Zabierzcie stąd tego gbura! – padł rozkaz, a straż natychmiast zakuli głównego doradcę w łańcuchy i wyprowadzili precz od Króla, który dostał jeszcze większego szału. Ponownie rozległo się uderzenie gongu i ponownie szary ze strachy Kaliko stanął przed groźnym monarchą.

– Daj natychmiast fajkę!

– Jest w rękach Waszej Wysokości – nieśmiało przypomniał Gnom-Administrator.

– Więc powinienes ją nabić! – ryknął władca.

– Wasza Wysokość, śmiem nieśmiało zauważyć, że fajka jest nabita.

– To rozpal ją!

Kaliko głęboko westchnął, nabrał śmiałości i rzekł:

– Wasza Wysokość, fajka się pali.

– Jak to, pali się?! – W tej chwili monarcha zakrztusił się dymem i w końcu zauważył, że fajka faktycznie się pali. – Kim jesteś? Jak śmiałeś się sprzeczać!?

– Jestem wiernym sługą Waszej Wysokości – skromnie odpowiedział Gnom.

Zmiękczony jego pokorą, Król uspokoił się, pykając fajką przeszedł się po grocie, ale wkrótce gniew rozпалиł się w nim z nową siłą i wtedy ponownie zaatakował biednego

Kaliko:

– Dlaczego stoisz jak mumia? Czy nie widzisz, że zaraz pęknę ze złości?

– Może Wasza Wysokość zechce powiedzieć, jaki jest powód zdenerwowania Waszej Wysokości?

– Jak to jaki? – Król nawet zazgrzytał zębami z oburzenia i gniewu. – Czy nie wiesz, że dziewczynka, która nazywa się Dorotka razem z koleżanką Ozmą zawładnęły moim czarodziejskim pasem?

– Przecież pas zdobyły w uczciwej walce – ośmielił się powiedzieć Kaliko.

– Jaka różnica! Pas jest mój i ponownie będzie mój!

– Ośmielam się zauważyć, Wasza Wysokość, że aby go zabrać należałoby się dostać do Krainy Oz, a to nie jest możliwe – przypomniał Gnom-Administrator, skrycie się uśmiechając. Przecież już dwadzieścia sześć godzin nie schodził z posterunku i porządnie się zmęczył.

– Niemożliwe? Dla mnie nie ma rzeczy niemożliwych!

– Wasza wysokość zapomniała o pustyni, przez którą nie da się przedostać! Po co Waszej Wysokości pas? Tyśiące Gnomów gotowe jest wykonać każde polecenie Waszej Wysokości bez żadnego pasa. Wasza Wysokość ma rozstrojone nerwy. W takich przypadkach dobrze pomaga roztopione srebro. Należy łyknąć go, może nawet całą

szklaneczkę i położyć się spać.

– Poszedł stąd! Precz z oczu! – Rozszalał się Król. – Żebym więcej cię nie widział! Przyprowadź tu głównodowodzącego!

Kaliko pośpiesznie się wycofał, a zamiast niego w pieczarze pojawił się generał Blug, głównodowodzący królewską armią.

– Przybyłem zgodnie z rozkazem Waszej Wysokości!

– W końcu! Natychmiast wyruszaj do Krainy Oz i dostarcz mój czarujący pas!

– Czy Wasza Wysokość jest przy zdrowych zmysłach? – rzekł generał do szalejącego monarchy.

– Jak to? – Król z wściekłości utracił dar mowy. Kiedy głównodowodzący ujrzał, że monarcha milczy, ostatecznie się ośmielił i usadowił się na ogromnym brylancie, który połyskiwał na środku pieczary.

– Radzę policzyć do sześćdziesięciu, to trochę otrzeźwi Waszą Wysokość.

Nie znajdując w pobliżu niczego, czym można było rzucić w generała, król się uspokoił i usadowił na tronie, a generał kontynuował:

– Po pierwsze, nie zdołamy przejść przez pustynię; po drugie, jeśli nawet przejdziemy, to Ozma, władczyni Krainy Oz, łatwo pokona naszą armię, bo jest czarownicą.

Gdyby Wasza Wysokość miał czarodziejski pas, to wtedy można byłoby z nią walczyć, ale przecież pasa nie mamy!

– Pas! Chcę mieć pas! – jak oszalały krzyczał Król.

– Wobec tego spróbujmy pomyśleć, w jaki sposób zdobyć go ponownie – odezwał się generał. – Pas znajduje się u Dorotki, w Kansas, które leży w Ameryce.

– Właśnie, że nie, bo oddała go Ozmie.

– Skąd taka wiadomość?

– Mój zwiadowca, Czarny kruk, latał przez pustynię i widział pas w Szmaragdowym Mieście w pałacu Ozmy.

– Niezwykłe ciekawe – generał Blug radośnie zatarł ręce. – Może spróbować przedostać się do Krainy Oz, nie idąc przez pustynię?

– Nie rozumiem, w jaki sposób? – zdziwił się Król.

– To bardzo proste. Przecież są jeszcze dwie drogi. Albo nad pustynią, albo pod nią, mówiąc inaczej po powietrzu, albo pod ziemią.

Król aż podskoczył z radości:

– Genialne, generale! Gnomy są górnikami! Mogą przedostać się pod ziemią wszędzie, gdzie tylko zechcą! Są w stanie wydłużyć podziemne przejście aż do Szmaragdowego Miasta!

– Spokojnie, Wasza Wysokość, proszę się tak nie śpie-

szyc – generał ostudził zapal Króla. – Gnomy są wspaniałymi żołnierzami, ale siły i odwagi nie wystarczy, by dało się pokonać Krainę Oz.

– Więc co mamy robić?

– Proszę zapomnieć o nie dających się zrealizować marzeniach i zająć się czymś pożytecznym. Czy mało jest spraw w naszym podziemnym królestwie?

– Ale co z moim czarodziejskim pasem? Chcę go mieć!

– Chcenie nikomu nie zaszkodziło! – Uśmiechnął się Blug.

Króla ponownie ogarnął szal i długo nie zastanawiając się rzucił w głównodowodzącego ciężkim królewskim go-dłem z czystego szafiru.

Potężne uderzenie w głowę spowodowało, że generał padł na podłogę, nie okazując żadnych odznak życia. Na wezwanie Króla pojawili się strażnicy i wynieśli precz kolejną ofiarę.

Wszyscy wiedzieli, że Król Gnomów jest zawziętym łotrem i jeśli postanowił zemścić się, by zdobyć Krainą Oz i zniszczyć Szmaragdowe Miasto, to w żadnym przypadku ze swego zamiaru nie zrezygnuje.

Dorotka i Ozma już nawet zapomniały o tym, że zabrały Królowi Gnomów czarodziejski pas i przeszkodziły

łotrowi w urzeczywistnieniu jego szpetnych pomysłów. Zapomniały również o podziemnym królestwie Gnomów w dalekiej Krainie Ew, za śmiertelną pustynią. Nie wiedziały ponadto, że najgorszy wróg jest ten, którego się nie spodziewasz.